Nr. 2. **Kraków, poniedziałek 2 kwietnia, 1900.** **Rocznik IX.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. **8 rano** a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: **Naprzód-Kraków.**

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — **„Nadesłane“** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 kwietnia 1795. Rewolucya robotnicza w Paryżu. — 1871. Walka na ulicach Paryża. — 1898. Zola uwolniony przez trybunał kasacyjny.

Dziś w teatrze; Na dochód pomnika Kościuszki daną będzie sztuka J. Blizińskiego „Rozbitki“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w gimnazyum św. Anny (ul. Anny 12) od godz. 7—8 wiecz. wykład inż. Bronisława Urbanowicza: „Rozwój form społeczno-gospodarczych“.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas serdeczne telegramy, gratulacye i życzenia rozwoju dla pisma codziennego. Z Pragi i z Wiednia przesyła prasa robotnicza czeska i niemiecka swemu koledze krakowskiemu pozdrowienia. Wielu prywatnych ludzi, nieznanych nam dotąd, wyraża nam swą radość z powodu powstania dziennika.

Tym wszystkim życzliwym składamy szczerą podziękę i zapewnienie, że dołożymy wszystkich sił, ażeby nadziei nie zawieść... Zarazem prosimy o pobłażanie przez pierwsze dni dla pierwszych nieuchronnych pomyłek dziennikarskich.

Na pomnik Kościuszki. Wydział Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki przypomina, iż w poniedziałek, d. 2 kwietnia b. r., odegraną będzie w teatrze krak. sztuka Blizińskiego „Rozbitki“ na dochód pomnika Kościuszki, na Rynku krakowskim stanąć mającego. Wydział zaprasza szanowną publiczność do jak najliczniejszego udziału. Bilety sprzedawać będą w kasie teatralnej członkowie Towarzystwa.

Po złote runo pojechali pp. Friedlein i Kasparek do Lwowa — po nowy statut miejski. Wydział krajowy droczy się z zatwierdzeniem, ponieważ w statucie, uchwalonym przez krakowską radę miejską, jest mnóstwo prawniczych nonsensów. Tylu prawników zasiada w radzie krakowskiej, a nie mogli się zdobyć na poprawny statut! Friedlein i Kasparek pojechali więc dobić targu z Wydziałem.

O reformie wyborczej już nic nie mówią obie strony, ani Wydział, ani rada. Uważają tę sprawę za „przesądzoną“. Czy ogół wyborców krakowskich uzna tę sprawę również za przesądzoną, udowodnią najbliższe wybory. To „złote runo“, które przywiozą Friedlein i Kasparek, nie wyjdzie na dobre klice stańczykowskiej.

Zaginęli na drodze do Lwowa członkowie „stronnictwa“ „katolicko“-„narodowego“, wysłani z wielką pompą jako „deputacya“ do sejmu w sprawie nowego statutu miasta Krakowa. Do deputacyi tej wybrano Stróżyńskiego, Gołębia, Kosobudzkiego i Repetowskiego. Cztery te owieczki jezuickie miały udać się do hr. Andrzeja Potockiego, pokłonić mu się pięknie, ucałować w rękę i grzecznie poprosić, ażeby nie zatwierdzał statutu miejskiego w sejmie, który sam przeprowadził w radzie miejskiej. Cały dzień przed wyjazdem uczono ich, co mają jaśnie panu hrabiemu powiedzieć. Przed wyjazdem kropnęli sobie na pomyślność po kieliszku „mocnej“, przeżegnali się i wsiedli do pociągu. Jeszcze na odchodnem przypomniał im ks. Flis, żeby się tylko nie naprzykrzali zbytnio panu hrabiemu, bo pan hrabia tego nie lubi.

Pojechali — i zginęli po drodze bez śladu. We Lwowie ich śladów niema, do Krakowa nie wrócili. Uczciwy znalazca zechce tę cenną zgubę odesłać stronnictwu „katolicko-narodowemu“.

Denuncyant obu aresztowanych w Podgórzu kolporterów „Naprzodu“ nazywa się Jędrzej Makary i mieszka w Podgórzu przy ul. Rękawka. Jest to podobno „ukończony“ gimnazyalista. Podajemy nazwisko tego obrońcy polskości i cnót „narodowych“ do powszechnej wiadomości, ażeby na przyszłe czasy świeciło przykładem dla wszystkich donosicieli, szpiegów, podsłuchiwaczy itp. „dżentelmenów.“

Uniwersytet ludowy w Zakopanem. „Przegląd Zakopański“ donosi, iż poczyniono już starania w celu utworzenia w Zakopanem oddziału Towarzystwa uniwersytetów ludowych im. Adama Mickiewicza i wyraża nadzieję, że oddział znajdzie do działania grunt odpowiedni, byle tylko dobrze poprowadzono sprawę od początku. A można mieć nadzieję, że tak będzie, na czele bowiem tworzącej się instytucyi stoją członkowie uniwersytetu ludowego krakowskiego, więc posiadający już wielkie doświadczenie. Inteligencya zakopańska nie odmówi zapewne sprawie tej materyalnego i moralnego poparcia.

Pierwsi doktorowie medycyny. W tych dniach odbędzie się na uniwersytecie lwowskim promocya pierwszych doktorów medycyny na lwowskim fakultecie medycznym Pierwszymi tymi doktorami będą pp.: Bolesław Kielanowski, Henryk Mańkowski i Piotr Pręgowski.

Tortury w Przemyślu. „Głos Przemyski“ donosi: D. 19 b. m. toczyła się przed tutejszym sądem pow. rozprawa przeciw agentom tutejszej policyi o pobicie 10-letniej Maryi Iznalskiej. Przy rozprawie wyszły na jaw okropne szczegóły. Małą dziewczynkę okuto w kajdanki, bito ją laską, targano ją, kneblowano jej usta i straszono ją w okropny sposób. Nadto wbrew ustawie trzymano ją na policyi dłużej, aniżeli 48 godzin, co jest czynem karygodnym. Rozprawa, która trwała przeszło 3 godziny, zakończyła się tem, iż sędzia p. Niedźwiedzki zasądził agenta policyjnego Kuranta na 3 dni aresztu. Przeciwko uwolnieniu Tychowskiego i Kozłowskiego prokurator p. Baldini wniósł odwołanie. Sprawa ta rozegra się tedy jeszcze raz przed sądem obwodowym.

Po zgromadzeniu w sprawie Kopernika. Starosta Jarosz wierci się niespokojnie. Wpada komisarz z miną przerażoną i woła: Uchwalili!...

Jarosz (wzburzony): Co? Co? Uchwalili teoryę Kopernika?

Komisarz: Tak! Chcą, żeby się ziemia poruszała..

Jarosz: I w Sączu?

Komisarz: I w Sączu.

Jarosz: Jakto? Przecież surowo zakazałem... Może było zamało żandarmów?

Komisarz: Nie, ale oni powiedzieli; powoływali się na jakieś nowe prawa fizyczne...

Jarosz: Ależ oszukali pana! W dzienniku ustaw niema takich praw. Przecież ksiądz Cozel wyraźnie powiedział... Nie, tak dalej być nie może. Ja ich nauczę, jakem Jarosz! Panie komisarzu! Natychmiast aresztować tego Kopernika. To jakiś żyd pewno. W moim powiecie nie będzie anarchistów. Zrobimy doniesienie do prokuratoryi! Napiszemy do „Ruchu katolickiego“!

Komisarz (nieśmiało): Zdaje mi się, że Kopernik umarł... to jest chciałem powiedzieć, być może...

Jarosz (skonsternowany): Co? Co? Umarł? Tym razem mu uszło. Jaka szkoda!

Desynfekcya wody święconej. Biskup włoski Franceschini wydał następującą kurendę: „Uważamy za słuszne, by księża korzystali ze zdobyczy nowoczesnych nauk i usuwali w ten sposób stare i nierozumne przesądy ludowe, zalecając używanie środków, uznanych przez naukę za konieczne dla zdrowia publicznego i hygieny ludowej.“ W tej myśli nakazał biskup, by kropielnice desynfekcyonowano, albo też przynajmniej co tydzień wymywano wrzącą wodą.

Nakaz ten jest bardzo rozumny i zasługuje na uznanie. Biskup Łobos i jego

koledzy powinniby pójść za przykładem biskupa włoskiego. Zyskaliby przeto większe uznanie, niż kurendami o socyalistach i klątwami na „Latarnię“, piszącą o systemie planetarnym i teoryi Kopernika.

Codzienny „Naprzód“ a robotnicy krakowscy.

Wczoraj powitali uroczyście robotnicy krakowscy pojawienie się codziennego „Naprzodu“. O godz. 3 popołudniu zebrało się mimo niepogody około 2000 towarzyszów i towarzyszek w ujeżdżalni „pod Kapucynami“. Dokoła po ulicach snuli się policyanci w zniezwykłej liczbie wraz z całą chmarą ajentów i komisarzy. Naczelny komendant Banach zachowywał się od samego początku w prowokujący sposób. Jeszcze przed rozpoczęciem Zgromadzenia aresztował z tłumu woźnego naszej redakcyi pod zarzutem, że kolportował „Naprzód“. Ta prowokacya nie zdołała jednak zakłócić spokoju, towarzysze nasi zachowali zimną krew wobec tej „czynności urzędowej“ Banacha.

Tow. Sułczewski zagaił zgromadzenie imieniem komitetu partyjnego, wskazując na doniosłość założenia polskiego dziennika socyalistycznego.

Przewodniczącym wybrano tow. Misiołka, który w serdecznej przemowie naszkicował krótko historyę pisma.

Tow. poseł Daszyński referował następnie o znaczeniu codziennego „Naprzodu“ dla interesów robotniczych. Zaznaczywszy, że dziś komitet partyjny oddaje w ręce i pod opiekę ogółu robotników pierwszy numer codziennego „Naprzodu“, napiętnował mówca ostro zachowanie się policyi, która aresztuje robotników na publicznych drogach wśród tłumu ludu za kolportaż naszego dziennika. We czwartek aresztowano dwóch towarzyszów w Podgórzu, przed chwilą aresztowano znów jednego w obliczu całego zgromadzenia i odprowadzono na policyę. (Hańba!) Paragraf 23 ustawy prasowej, zakazujący rozszerzania wszelkich druków, a więc zarówno dania komuś swego biletu wizytowego, jak pożyczenia znajomemu przeczytanego romansu, przekracza dziś w Austryi każdy niemal czytający człowiek, począwszy od ministra, a skończywszy na ostatnim szpiclu. (Wesołość).

Za kolportowanie „Czasu,“ „Głosu narodu“ lub „Intencyj“ jezuickich nikogo się nie aresztuje, tylko jedynie za kolportaż pisma socyalistycznego! Za kolportaż ustawa nakłada tylko karę pieniężną — której my nigdy nie płacimy (Wesołość), bo my nie zarabiany 5 złr. dziennie, więc taniej nam wypada tę karę odsiedzieć. Wobec takich faktów, należy zachować zimną krew. Przez 8 lat wśród istnienia § 23 kolportowaliśmy „Naprzód“ i nieśli światło w lud, to samo i nadal czynić będziemy. (Oklaski.) Tow. Daszyński przedstawia następnie związek między interesami klasy robotniczej, a pismem partyjnem, którego historya jest odzwierciedleniem rozwoju życia partyjnego. Mówca kreśli następnie tę historyę „Naprzodu,“ który założony jako skromny dwutygodnik rozwinął się następnie w tygodnik, a obecnie w dziennik. Nie wstrzymały tego rozwoju nieustanne prześladowania, konfiskaty, procesy, aresztowania i klątwy, których dzieje mówca szczegółowo przechodzi.

Chciano wkońcu wyrzucić „Naprzód“ z Krakowa i zaprowadzić stan wyjątkowy w zachodniej Galicyi. Nasze kochane dziecko musiało się przenieść do Lwowa, ale tęskniło do swej ojczyzny: 800 egzemplarzy „Naprzodu“ przychodziło do Krakowa co tydzień, a policya nie wiedziała jakim sposobem, chociaż dobrze wiedziała, że „Naprzód“ rozchodzi się po Krakowie i chociaż urzędnik policyjny całymi dniami od rana do wieczora siedział na poczcie i obwąchiwał każdą paczkę. (Wesołość i huczne oklaski). W dalszym ciągu charakteryzuje mówca znaczenie codziennego „Naprzodu“ dla robotników i jego zadania wobec organów prasy burżuazyjnej, która zatruwa opinię publiczną. Tow. Daszyński zakończył swą mowę prośbą do towarzyszów, aby codzienny „Naprzód“ gorliwie czytali i kochali. (Oklaski).

Tow. Sułczewski na przykładzie strejku górników wykazuje, jakie korzyści przynosi robotnikom codzienna prasa socyalistyczna, a jakie szkody płyną z kłamstw i oszczerstw prasy najemnej.

Tow. Czechowski zachęca robotników, aby prenumerowali „Naprzód“ codzienny, który jest jedynym dziennikiem, broniącym ich interesów i wzywa redakcyę, aby broniła także interesów drobnego mieszczaństwa.

Po końcowem przemówieniu tow. Daszyńskiego zamknął przewodniczący tow. Misiołek zgromadzenie okrzykiem na pomyślność codziennego „Naprzodu“ i na cześć socyalnej demokracyi, który powtórzyli zgromadzeni z prawdziwem uniesieniem. Chór robotniczy odśpiewał pieśń „Jeszcze wolność nie zginęła“, poczem ze wszystkich piersi zabrzmiał „Czerwony sztandar.“

Uczestnicy zgromadzenia udali się następnie na ul. Bracką przed lokal redakcyi „Naprzodu“ i zgotowali tu swemu dziennikowi serdeczną owacyę. Potężnie zabrzmiał okrzyk: „Niech żyje codzienny Naprzód!“ — „Niech żyje socyalna demokracya“! — poczem towarzysze i towarzyszki rozeszli się spokojnie.

Na zgromadzeniu panował entuzyastyczny nastrój. Powagi zgromadzenia nie zdołał zakłócić komisarz Banach, który był bardzo „nerwowym“ i co chwila mówcom przerywał.

Również spokojnego przebiegu owacyi nie zdołała zakłócić policya, która bardzo „sprężyście“ zabierała się do „oczyszczania“ ulicy Brackiej.

Zgromadzenie i owacya wykazały, jak silnie „Naprzód“ zrósł się z sercami robotników krakowskich.

W końcu jedna uwaga do p. dra Korotkiewicza. Dr. Banach, jego podwładny, jest podobno korektorem u p. Anczyca i może dlatego ze względów konkurencyjnych staje się „nerwowym“ przy traktowaniu innego przedsiębiorstwa publicystycznego. Możeby p. Korotkiewicz przytłumił bodaj duszę korektora w swoim Banachu...

Telegraf i telefon.

Osłoda na obrazę.

Berlin, 2 kwietnia. Cesarz Wilhelm na osłodę za obrazę petersburską nadał ks. Radolinowi wielki krzyż komturski w dniu imienin i złożył mu powinszowania.

Eksplozya.

Cherbourg, 2 kwietnia. Podczas próby nowego krążownika nastąpiła eksplozya kotła parowego, przyczem 5 ludzi zranionych i zabitych.

Rządy badeniowskie we Włoszech.

Rzym, 1 kwietnia. Zwolennicy rządu odbyli posiedzenie, na którem postanowili wybrać ponownie Colomba (włoskiego Abrahamowicza) prezydentem izby. Opozycya przygotowuje na poniedziałkowe posiedzenie nową demonstracyę.

Powstanie murzynów.

Kolonia 1 kwietnia. „Kölnische Zeitung“ donosi z Kamerunu, że plemiona murzyńskie w posiadłościach niemieckich się „zbuntowały“ i zagrażają władzom niemieckim. Na urzędnika, który chciał werbować robotników, strzelano.

Wojna.

Kronsztad 2 kwietnia. Donoszą o bitwie między Burami a armią angielską, która trwała około 6 godzin, prowadzona z wielką zaciętością. (Ponieważ angielskie agencye telegraficzne donoszą wedle znanej metody, że „rezultat bitwy jeszcze nie znany,“ przeto można ją uważać za klęskę angielską. Przyp. Red.).

Londyn 2 kwietnia. Dzienniki donoszą z Pretoryi, że prezydent Krüger zapowiedział na pogrzebie Jouberta, że następcą zmarłego będzie generał Louis Botha.

Bloemfontain. Marszałek Roberts przesłał do prezydenta Krügera telegram kondolencyjny z powodu zgonu naczelnego wodza Burów Jouberta, w którym wyraża podziw dla rycerskości tego dzielnego wodza i znakomitego obywatela.

Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Daszyński.
Wydawca: Jan Englisch.
Właściciel: Dr. Zygmunt Marek.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9).